Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 22 Kraków, piątek 28 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 100 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Droga wyjścia z katastrofalnego położenia państwa polskiego

Napisał poseł Dr Herman Diamand

Położenie państwa polskiego jest krytyczne. Stwierdza to rząd, stwierdzają pisma, mówi się o tem w sejmie, na zebraniach publicznych i w towarzystwach prywatnych, twierdzenie to jest powszechnie niezaprzeczone przez nikogo, należy do pewników nie zachwianych życia publicznego.

Ze wszystkich trudności, które młode państwo nasze ma pokonać, najcięższe są z dziedziny gospodarczej. Horyzont polityczny rozjaśnia się. W ciągu najbliższych tygodni podpiszemy pokój z Rosyą, plebiscyt na Śląsku Górnym nie o wiele później będzie przeprowadzony i jeżeli rozwaga nie opuści naszych mężów stanu, ustalą się granice państwa, ułożą się stosunki sąsiedzkie i będzie można spokojnie pomyśleć nad zorganizowaniem wewnętrznem Polski, a w ślad zatem przystąpić do dzieła.

Dzięki wojnie jednolitej Polski jeszcze nie mamy, trzy zabory luźnie połączone żyją psychą swej przeszłości, odczuwają silnie swą odrębność, patrzą na siebie pełne niedowierzania i każdą zmianę, każdy wysiłek ujednostajnienia uważają za krzywdę.

Jeden z dyplomatów zagranicznych, znający wyjątkowo wszystkie zabory, w ciekawy sposób określił wobec mnie swe spostrzeżenia.

Wszystkie trzy zabory, powiada dyplomata, żywo odczuwają uzyskaną niepodległość, każdy rad, że zaborca opuścił granice Polski, ale mimo to Królestwo jest rusofilskie, Poznańskie germanofilskie, a Galicya austrofilska. Galicya wrogą jest Rosyi, Królestwo — Niemcom i Austryakom, zabór pruski Austryakom i te sympatye i antypatye stoją w drodze zlaniu się ziem polskich. Sytyacya nie będzie łatwiejsza, gdy zjawią się w sejmie liczne zastępy obywateli polskich narodowości niepolskiej, a nastąpi to po najbliższych wyborach.

Powinniśmy dążyć do najszybszego ujednostajnienia, do usunięcia różnic, do zatarcia śladów zaborów.

Niewątpliwie trudność stanowi okoliczność, że zabór rosyjski przeważa tak co do ilości mieszkańców, jakoteż co do tendencyi centralistycznych i usiłowań zapanowania niepodzielnego nad całem państwem, mając ze względu na ciągle żywe jeszcze skutki rządów knuta rosyjskiego, najmniej ku temu kwalifikacyi.

Polska, to kraj zachodni, jego kultura przedrozbiorowa zachodnią, dążności w czasach walk o niepodległość ciągną ku zachodowi, przyszłość niepodległości leży w zachodniej naszej oryentacyi, a wszystko co Królestwo różni od zaboru pruskiego i austryackiego, to żywe Królestwa tendencye wschodnie, jego oryentalne pojmowanie służby publicznej, istoty władzy, stosunku władz do ludności. Wschodnie jest traktowanie sprawy robotniczej, wschodni stosunek obywatela do państwa, wschodnia niechęć płacenia podatków. Wymiar sprawiedliwości, gospodarka starostów i policyi, to żywe bardzo reminiscencye rosyjskie.

Należy szeroko otworzyć wrota ku zachodowi.

Ujednostajnienie zaborów, mimo przewagi Królestwa, winno powrócić Polsce charakter kraju zachodniej kultury.

Konstytucya, określenie praw obywatelskich, prawodawstwo, szkolnictwo, jurysdykcya, administracya, stosunek do mniejszości religijnych i narodowych opierać się winne na zasadach w zachodniej kulturze rozwiniętych.

W tym duchu ujednostajniona Polska da podstawy dla gospodarczego jej rozwoju.

Gospodarczy rozwój zależy w znacznej mierze od politycznej samodzielności państwa, od przystosowania polityki zagranicznej do interesów gospodarczych. Żadna dyplomatyczna finezya, tak przeceniana u kierowników naszej polityki zewnętrznej, żadne układy dyplomatyczno-wojskowe nie utrwalą naszego bytu państwowego, jeżeli interesa gospodarcze nie znajdą pełnego uwzględnienia. Odbudowa kolei, uzyskanie znacznych kredytów w dobrej walucie, zdobycie surowca, oto punkta wyjścia dla polskiej dyplomacyi, cele zaniedbane w sposób niesłychany przez kierownictwo naszej polityki zewnętrznej.

Kryzys gospodarczy, ciążący nad państwem naszem, nie da się wytłómaczyć bez poznania błędów naszej dyplomacyi, tonącej w rutynie przedwojennej. Wszystkie nasze sympatye i antypatye polityczne, reżyserowane przez prasę, urządzane przez czynniki bądź bezmyślne, bądź powodowane interesem własnym, sprzecznym z interesem publicznym, należy zrewidować ze stanowiska naszego gospodarczego. Ani sympatye te, ani antypatye nie mają głębszego podkładu, przypomnijmy sobie zmiany, zaszłe błyskawicznie w naszych miłościach i fobiach do Czechów, Anglików, Amerykanów i t. d.

Polska musi wyzbyć się charakteru satelity, narzucanego jej przez słabych przywódców, niezdolnych do ujęcia istotnych sił, stanowiących podstawę polityki państwowej.

Nie bądźmy ani anglo-, ani franko-filami, nie kierujmy się ani germano-, ani czechofobią, bądźmy sobą, kierujmy się istotnemi własnemi potrzebami, realnem naszem własnem życiem.

Mniej dyplomacyi, a więcej polityki gospodarczej, mniej finezyi, sztuczek i kawałów, a więcej zdrowego rozumu i spokojnego zastanowienia się.

Polska zjednoczona wewnętrznie, niepodległa i niezależna, Polska jasnej, szczerej, prawdziwie demokratycznej polityki, związana kulturą z zachodem, bacznie dbająca o swój gospodarczy rozwój, oto Polska wielkiej przyszłości, spełniająca swe zadanie historyczne, jako pogranicze między zachodem a wschodem Europy.

Siła ekonomiczna Niemiec

W myśl traktatu pokojowego podpisanego w Wersalu mają państwa zwycięskie dnia 1 maja br. zakomunikować Niemcom, w jakiej wysokości mają zapłacić odszkodowanie wojenne. Dotychczas w przeciągu minionych dwóch lat Niemcy w różnych formach — najwięcej w towarach — zapłaciły już 21 miliardów marek w złocie; obradująca właśnie teraz w Paryżu konferencya Rady najwyższej ma nareszcie ustalić całe odszkodowanie na podstawie układu, o który toczą się równolegle rokowania w Brukseli.

Co Niemcy dotąd zapłaciły i jak mimo tych olbrzymich ciężarów rozwija się stan gospodarczy Niemiec, świadczy o niespożytej sile tego narodu. Po takiej klęsce, po tylu wstrząśnieniach wewnętrznych, które dotąd nie są zakończone, po katastrofie walutowej, która dotknęła Niemcy w niemniejszym niż np. Polskę stopniu Niemcy pracują i płacą ku podziwowi całego świata, składając — może wbrew własnej woli — świadectwo, że utrata kilku prowincyi, wydanie Górnego Śląska, odebranie im całej floty handlowej i kolonij nie zrobiły z nich narodu żebraków; przeciwnie — utrzymały się na korzystniejszem niż państwa zwycięskie stanowisku.

W swojej mowie programowej w Izbie deputowanych oświadczył Briand, że Francya nie żąda od Niemiec niemożliwych rzeczy. Nie sprecyzował on wprawdzie cyfrowo tych żądań, wiadomo jednak, że Francya żąda zapłaty po 3 miliardy marek w złocie przez 5 lat. Żądanie to uznają w Niemczech jako niemożliwe do przyjęcia, powiadając, że warunkiem zapłaty jest przedewszystkiem pozostawienie im Górnego Śląska, przydzielenie odpowiedniej floty handlowej, wolności handlu itd. Przypatrzmy się, jak wyglądają świadczenia niemieckie do tej pory i czy powyższe warunki niemieckie są konieczne dla zapewnienia dalszych wypłat.

Wspomnieliśmy, że w ostatnich dwóch latach Niemcy uiściły 21 miliardów w złocie, względnie oddały koalicyi rzeczy tej wartości mianowicie: flotę handlową, tabory kolejowe, kable morskie, węgiel, różne dostawy dla wojsk okupacyjnych itd. Olbrzymią wysokość tej cyfry można najlepiej poznać na tle następującego porównania: w r. 1871 Francya po klęsce zapłaciła Niemcom w przeciągu czterech blisko lat 5 miliardów, Niemcy zaś zapłaciły w przeciągu dwóch lat 21 miliardów! A mimo takiego ubytku przemysł niemiecki rozwija się wspaniale, osiągając w niektórych gałęziach prawie przedwojenną wysokość. W zagłębiu Ruhry produkcya węgla czarnego w r. 1920 wynosiła przeszło 88 milionów ton (o przeszło 17 milionów ton więcej niż w r. 1919); produkcya węgla brunatnego w r. 1920 wynosiła 115 milionów ton (przed wojną tylko 87 milionów); fabryki pracują z przedwojenną wydajnością, np. znane fabryki Kruppa produkują obecnie tęsamą ilość artykułów pokojowych — różne maszyny — co przed wojną armat, ruch budowlany wzmaga się, dając fabrykom okazyę do olbrzymiej wytwórczości artykułów żelaznych; fabryki maszyn produkują lokomotywy, wagony, maszyny rolnicze, narzędzia na eksport do Ameryki, Rumunii i Ho

landyi — słowem rok 1920 zalicza się w przemyśle niemieckim do najkorzystniejszych w. rzędzie lat ubiegłych.,

Mimo to Niemcy narzekają na słaby ruch, na niemożność płacenia odszkodowania. Twierdzą one, że wskutek niskiego stanu waluty muszą za surowce płacić — w walucie obcej — więcej aniżeli produkcya jest w stanie wytrzymać; twierdzą dalej, że zarobki swe muszą oddawać zagranicy za sprowadzaną żywność; skarżą się na naciągniętą do najwyższego stopnia śrubę podatkową; wreszcie skarżą się, że zagranica odmawiając im kredytu, zmusza je do spotrzebowania dochodu wraz z kapitałem i w ten sposób osłabia ich siłę płatniczą. Rozumie się, że skargi te są częściowo uzasadnione, ale tylko, jeżeli za podstawę do porównania weźmie się stosunki przedwojenne. Wtedy Niemcy pracowały własnym kapitałem, przewoziły towary własnymi okrętami, miały otwarte rynki zbytu na całym świecie. Dziś stosunki dla Niemiec są o tyle gorsze ,że są codo tych wszystkich udogodnień zależne od innych czynników, ale — od tego są następstwa klęski; na to inni wygrali, aby na zwyciężonym odbić swe straty.

W świetle powyższych cyfr, które może są jeszcze zbyt niskie jako pochodzące ze źródeł niemieckich, dziwnie wyglądają lamenty niemieckie, że bez Górnego Śląska nie będą w stanie spełnić swych zobowiązań. Naturalnie, że jest korzystniej coś płacić wierzycielowi, a olbrzymią nadwyżkę chować do własnej kieszeni, albo jeszcze wygodniej ogłosić kompletną niewypłacalność — pytanie tylko, czy wierzyciel zgodzi się na takie traktowanie. Francya ma prawo do odszkodowania i Niemcy muszą je zapłacić, nigdy jednak kosztem Polski, która ani ona sama ani Europa nie mają interesu w tem, aby — jak Briand się wyraził — kraj zwyciężony był ekonomicznie lepiej sytuowany od zwycięzcy.

if.

Separatyzm poznański

P. J. Rudnicki nadsyła z Poznania do „Narodu" dłuższą korespondencyę, z której najważniejsze ustępy tu powtarzamy.

Uroczyście i tłumnie witał Poznań swe dywizye, które powróciły z frontu. Msza polowa, tumy tysiączne, defilada tak świetnie prowadzona, że istotnie żadna inna polska formacya nie dorówna w niej oddziałom wielkopolskim, — i mowy. Mówił więc minister i prezydent miasta i dowódca D. O. Genu, gener. Raszewski i odpowiedział gen. Konarzewski. Słowa powitalne ginęły i nikły w mroźnem powietrzu, nie docierając do publiczności. Jedynie głos gen. Konarzewskiego rozlegał się donośnie nad głowami tłumów. On to prowadził defiladę czterech dywizyi, jako dowódca całości. Za nim jechali konno czterej dowódcy dywizyj, czterej ich adjutanci, dalej dowódcy brygad, znów ich adjutanci — a potem kolumna żołnierza, jak potok. Piechota, ułani, artylerya. A na czele defilady 14 sta dywizya piechoty ze sztandarami, na których lśniły krwawo i dobrze zasłużone krzyże „Virtuti Militari". Trzy dywizye tylko w armii polskiej otrzymały to najwyższe odznaczenie: 14-sta, 1-sza legionowa i 9-ta podlaska.

Wieczorem przedstawienie uroczyste w teatrze Odegrano „Aidę", która do dziś nie przestaje być najważniejszym ewenementem artystycznym w Poznaniu, dzięki świetnemu wykonaniu i kapitalnym dekoracyom Leona Dołżyckiego. Trudno nie przyznać racyi melomanom poznańskim, gdy z dumą i poczuciem wyższości twierdzą, że nie zazdroszczą Opery Warszawie — bo „przecież Aida lepiej wystawiona jest u nas niż w stolicy". Przyznajmy im racyę i wspomnijmy tylko mimochodem o dwóch mniej uroczystych szczegółach uroczystości; a więc pierwsze: że w czasie owego galowego przedstawienia niezbyt fortunnie rozmieszczono gości, np. gen. Konarzewskiego posadzono gdzieś na balkonie, a innych dowódców dywizyi w ostatnich rzędach krzeseł. Kilku więc najwybitniejszych gości uważało za stosowne zrzec się reprezentowania swej dywizyi... na galeryi. Drugim zaś szczegółem, który wśród wojskowych wywołał wesołe zdziwienie, było składanie raportu przez jednego dowódcę dywizyi... arcybiskupowi - kardynałowi. Rozeszły się pogłoski, że ks. prymas wstępuje do wojska w randze generalskiej. Po sprawdzeniu jednak u źródła urzędowego, mogę was zapewnić, że jest to tylko plotka.

Po dniu świątecznym wrócił Poznań do życia powszedniego. I o tem samem dalej mówi i radzi, o czem radził przed powitaniem wojsk. Tylko częściej jeszcze robi aluzye do tego, że wojska będzie można użyć do tych zamiarów.

Poznańska endecya, doczekawszy się plonu swej pracy separatystycznej, będzie więc go teraz dyskontować. I uczyni to wkrótce napewno. Z tem trzeba się liczyć.

Bo przygotowania czynione są gorączkowo i niemal jawnie.

Nie mówię tu oniedojrzałych awanturniczych pomysłach obsadzenia i zamknięcia granicy wielkopolskiej wojskami przybyłemi z frontu i proklamowania pod osłoną tych wojsk „autonomii" b. zaboru pruskiego, — o czem wiele gadano i co również zapowiadano na niedzielę. To są plotki, charakteryzujące tylko naiwność w ujmowaniu spraw państwowych. Ale muszę tu podkreślić fakt, że od dłuższego już czasu toczą się narady poważnych organizacyj i działaczy nad wyodrębnieniem b. zaboru pruskiego. — Oprócz działaczy z kół przemysłowych, bankowych i ziemiańskich biorą w nich udział również wysocy dygnitarze z ministerstwa b. zaboru pruskiego. Nie jest też wcale tajemnicą, że patronuje całej akcyi właśnie jeden z tych dygnitarzy, szef departamentu z ministerstwa, p. Płuciński. A treścią narad jest opracowywanie i propagowanie autonomii politycznej i gospodarczej Wielkopolski, szczególnie zaś odrębności gospodarczej, sięgającej aż do stworzenia odrębnej waluty.

Trzy argumenty przytoczone są na poparcie tych pomysłów: nierównomierność w ponoszeniu ciężarów państwowych w porównaniu z innemi dzielnicami, czynny bilans gospodarczy w stosunku do zagranicy i szmugiel.

Istotnie Wielkopolska większe ponosi ciężary i większe kilkakrotnie płaci podatki, czy to bezpośrednio, czy to przy sekwestrze zboża, niż inne dzielnice. Świadczenia jej na rzecz państwa są większe — to fakt. Wywóz zagranicę istotnie większy jest od przywozu z tejże zagranicy. — I faktem jest także że po zawarciu zawieszenia broni pojawił się w Poznaniu szereg kupców, którzy zakupywali wszystko dosłownie, po cenach, tak wysokich, że nie mogły być kalkulowane na rynek Królestwa, a więc musiały być obliczone w zamiarach szmuglu do Sowdepii. — Rewizye przeprowadzona w hotelach, wykryła całe pokoje, wypełnione pod sufit najróżnorodniejszemi towarami. To są fakty.

Jako jedyne zaś lekarstwo na to i na wszelkie inne bolączki, aż do drożyzny włącznie — wysuwają separatyści — własną walutę poznańską. Sądzę, iż sprawa jest dość ważna, aby ją fachowiec rzeczowo rozpatrzył i oświetlił. Na tem miejscu chcę dać tylko drobny przyczynek.

Argumenty pierwszy i trzeci oparte są na faktach, z których odrębność walutowa bynajmniej nie wynika koniecznie. Z nierównomiernością świadczeń na rzecz państwa można się załatwić drogą reformy podatkowej (aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że nie jest ona łatwą do przeprowadzenia), sprawa szmuglu z Wielkopolski do sowietów prowadzi również tylko do żądania zdecydowanej walki z tym szmuglem na terenie całej Rzeczypospolitej, bo on całej Rzeczypospolitej grozi.

Inna jest natomiast sprawa z czynnym bilansem b. dzielnicy pruskiej. Poznańscy „walutowcy" operują tym argumentem, jako dogmatem twierdząc, że wobec czynnego bilansu, odrębna waluta poznańska, która ma kursować w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Górnym Śląsku — uzyska zagranicą kurs znacznie wyższy od ogólno-polskiej waluty, ochroni Wielkopolskę przed wyniszczeniem gospodarczem i na Górnym Śląsku, po przyłączeniu go do Polski, złagodzi przejście od waluty niemieckiej do polskiej.

Lecz dogmat ten ma kruche podstawy. Separatyści mimowoli czy świadomie popełniają tu nieścisłość i błąd. Wywóz wielkopolski bowiem większy jest niż wwóz z zagranicy — ale czyż Wielkopolska nie wwozi niczego z kongresówki i z innych dzielnic? Tej pozycyi można było dotychczas nie uwzględniać, ale w razie wyodrębnienia się granicą celną zaboru pruskiego od reszty Polski — pozycya ta narzuci się sama przez się. I przekreśli kombinacye bilansowe.

A drugą rzeczą jest łączenie Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska w ową jednostkę autonomiczną. Prawda, że w razie włączenia do niej Górnego Śląska odrębna waluta poznańska ma szanse podniesienia się. Ale to Górny Śląsk tylko utrzymywałby tę walutę i zbogacał Poznańskie, bo przy swym węglu istotnie będzie miał bilans czynny.

Wątpliwe jednak, by Górny Śląsk zechciał być altruistycznym na rzecz egoistycznego Poznania. Raczej, jeżeli będzie chciał naśladować Poznańskie, to zażąda autonomii walutowej tylko dla siebie, bez łączności z Poznaniem. A na Pomorzu, jeśli jest mowa o autonomii — to autonomii czysto pomorskiej — bez Poznania.

Autonomia więc i wszelkie kombinacye reakcyi poznańskiej kryją w sobie nielada niespodzianki i potrzaski.

Co z nich wyniknie — czas okaże. **Narazie endecya poznańska osiąga jedno: odwraca niezadowolenie tłumu od siebie.** A niezadowolenie to coraz się wzmaga wraz z drożyzną. Wprowadzono bowiem w Wielkopolsce i Pomorzu wolny handel na kilka gatunków mięsa: i w ciągu dziesięciu dni ceny mięsa osiągnęły tam tę samą wysokość co w Warszawie. (Zwolennikom wolnego handlu ku rozwadze!) Należałoby oczekiwać, że skutkiem tego będzie protest przeciw wolnemu handlowi. Nie, bo tymczasem tłum uwierzył endecyi, że przyczyną wzrostu cen mięsa — jest brak odrębnej waluty. Jest to rzecz zrozumiała psychologicznie: gdy jest źle — to tłum zawsze będzie wierzył, że każda przemiana będzie przemianą na lepsze. I dziś wierzy w odrębną walutę poznańską.

A endecya zaciera ręce, że tak zręcznie odwróciła uwagę tłumu od wolnego paska i liczy chwile, w których swój siew „walutowy" będzie mogła zlikwidować na rzecz odzyskania hegemonii w Poznańskiem. To rozbije coprawda Polskę — ale to odbuduje okopy Świętej Trójcy i odda z powrotem władzę nad Wielkopolską w zachłanne ręce endecyi. A o to przecież tylko chodzi!

Endecy o Lidze narodów

Korespondent endeckiej „Gazety Warszawskiej" przesyła do niej bardzo pesymistycznie wystylizowaną korespondencyę z Genewy, dotyczącą stosunku Ligi Narodów do Polski.

Polskę uznała Liga Narodów za wielkie państwo, gdy chodziło o rozdział kosztów na utrzymanie aparatu Ligi.

Budżet Ligi ma być pokryty następująco:

10 państw płaci 25 jednostek (W. Brytania, Francya, Włochy, Japonia, Kanada, Australia, Afryka Południowa, Indye, Chiny i Polska); 1 kraj płaci 20 jednostek (Hiszpania); 7 krajów płaci 15 jednostek (Belgia, Brazylia, Czecho-Słowacya, Holandya, Rumunia, Szwecya i Szwajcarya); 4 kraje płacą 10 jednostek (Dania, Norwegia, Portugalia i Jugosławia); 5 krajów płaci 5 jednostek (Argentyna, Chili, Kolumbia, Grecya i Peru), 12 krajów płaci 3 jednostki (Boliwia, Kuba, Gwatemala, Haiti, Nowa Zelandya, Panama, Paragway, Persya, San Salvador, Siam, Urugway i Wenezuela), wreszcie 2 kraje płacą 1 jednostkę (Liberya i Hedżas).

Mamy więc ogółem 478 jednostek. Dzieląc budżet 21 milionowy (we frankach złotych) na 478 otrzymujemy 46.000 franków złotych jako równoważnik jednostki.

Polska na równi z W. Brytanią i Francyą należy do pierwszej grupy mocarstw, które płacą 25 jednostek. Część przypadająca na Polskę wynosi zatem 1.150 tysięcy złotych franków francuskich, co według obecnego kursu waluty francuskiej wynosi 3.450 tysięcy franków, a według kursu marki z 18 grudnia (35 mk. za franka) równa się **120 milionom mk. polskich!**

Za duży to dla Polski zaszczyt! Ponieważ chodzi o płacenie — Polskę zaliczono do grupy wielkich mocarstw, ale niema przedstawiciela Polski ani w Radzie wykonawczej, ani w żadnym odpowiedzialnym organie Ligi. Nie było Polaka pomiędzy 12 wiceprzewodniczącymi Ligi; nie było także przedstawiciela Polski pomiędzy 12 prezesami i wiceprezesami komisyi.

P. Smogorzewski pisze dalej:

Opierając się na cyfrach urzędowych przedłożonych Komisyi 4-ej przez Sekretaryat, zliczyłem wszystkich urzędników Sekretaryatu według narodowości i otrzymałem cyfry następujące:

86 Anglików (w czem 3 Kanadyjczyków i 2 Australijczyków),
41 Francuzów,
11 Włochów,
6 Amerykan. oraz tyluż Szwajcarów,
3 Japończyków,
2 Hiszpanów i tyluż Polaków (p. Stan. Neyman i p. Ginsberg), a wreszcie
po jednym Duńczyku, Greku, Szwedzie, Czecho Słowaku i Jugosłowianinie.

A po tylu cyfrach następują ogólne utyskiwania, z których przytaczamy poniżej próbkę:

Jedynie Polskę otoczono krwawym pierścieniem plebiscytów, które ktoś porównał do ran jątrzonych ciągle rozpalonem żelazem! Jedynie Polska nie ma jeszcze ostatecznych granic, z wyjątkiem granicy z Niemcami, a i ta jeszcze nie w całości!

Jedynie Polska czeka jeszcze na rozwiązanie żywotnych dla siebie zagadnień jak Gdańsk, Śląsk Górny, Wilno i Galicya Wschodnia! A wielkim mocarzom, którzy ciągle o pacyfikacyi, ustaleniu i wznowieniu życia gospodarczego mówią, nie pilno jakoś zagadnienia te rozwiązać.

Zwłoczą, zwłoczą, odsyłają nasze sprawy z Paryża do Londynu, a z Londynu do Genewy, z Komisyi Nr. 9999 do Rady naczelnej, a z Konferencyi ambasadorów do Ligi Narodów. Trwa to już trzeci rok. Oprócz Polski, z żadnym innym krajem nie czyni się czegoś podobnego.

To było powodem, że byliśmy w Genewie nie członkiem Ligi, a stroną oskarżoną, że znalazły się przed trybunałem Ligi i sprawa Gdańska i sprawa Wilna, że dostarczono paszportów Petruszewiczowi i Łastowskiemu, że nawet w sprawie epidemii tyfusu, którą Polsce w spadku zostawili sprawcy wielkiej wojny, nawet w tej sprawie pewni wielkoduszni delegaci wzywali, aby Liga Polsce pomogła — w imię litości!"

Tak, ale zapytamy „Gazetę Warszawską", czem jest Liga Narodów, jeżeli nie emanacyą ententy, której z zamkniętemi oczyma kazała endecya cały los Polski powierzyć i samym żadnej koncepcyi własnej nie tworzyć? Skąd wziął się ten pierścień krwawy ran plebiscytowych, który teraz Liga swoimi palcami ku oburzeniu p. Smogorzewskiego wciąż dotyka?

W takim zmaltretowanym stanie przewieziono Polskę do hotelu Ligi z rąk naczelnej dyplomacyi ententowej! Jeżeli Liga Narodów podejrzliwie traktuje sprawy polskie, to czy nie predysponuje jej do tego i fakt, że w tak podejrzanym okrwawionym stanie przekazano jej sprawy polskie z konferencyi w Paryżu?

Z powrotem

Po rozłamie w socyalistycznym obozie francuskim

III.

Większość wTours nie ma nic wspólnego z większością klasowo uświadomionego proletaryatu. Ta wypowiedziała się na kongresie zawodowym w Orleanie dość wyraźnie przeciw Moskwie, a uchwały większości z Tours przyjęła Konferencya Pracy jako wypowiedzenie wojny. Wydała ona natychmiast odezwę rozpoczynającą się następującą charakterystyką wypadków: „Socyaliści zburzyli jedność swej organizacyi. Podeptali dzieło swych najbardziej czczonych przywódców. Zerwali układ jedności zawarty w 1905 r. Zerwanie to stawia oko w oko naprzeciw siebie dwa wrogie odłamy jednej partyi. Wprowadza ono rozdźwięk w szeregach Pracy, w chwili gdy wszystkie siły reakcyi zjednoczyły się, by zahamować postęp społeczny. Rozdźwięk ten jest naturalnym skutkiem warunków, postawionych przez Moskiewski Kom. Wykonawczy, który nie znosi żadnej krytyki swoich wyroków. Jeden z odłamów partyi pokornie poddał się tym warunkom, drugi je odrzucił.

Poddając się moskiewskiemu rygorowi odłam komunistyczny żąda od związków zawodowych posłuszeństwa dla partyi politycznej. Stosując dalej te warunki odłam ten pragnie wnieść swe zabójcze wpływy do Międzynarodówki zawodowej, tej samej dzięki której odrodził się syndykalizm francuski, która przez zjednoczenie w niej 27 **milionów robotników** jest jedyną potęgą proletaryacką, zwróconą frontem przeciw kapitalizmowi całego świata. A więc t. zw. „komuniści" uświęcają dziś oficyalnie te metody, które w tylu krajach zakończyły się już osłabieniem sił naszych i zdaniem klasy robotniczej rozdwojonej i bezsilnej na łaskę i niełaskę posiadaczy i ich rządów. **Potępić bezwzględnie wszystkie te teorye, które się same skazują na zagładę — oto nasz najpierwszy obowiązek.** — Myśmy nie chcieli rozbicia sił naszych. Całą smutną odpowiedzialność ponosi posłuszna rozkazom Moskwy partya socyalistyczna.

Ta stanowcza postawa Konfederacyi Pracy jest tem charakterystyczniejsza, że ona sama znajduje się w ciężkiem położeniu. Wyrok sądu poprawczego z 13 stycznia **rozwiązał ją**. Nie będzie on wykonany. Konfederacya Pracy wyraziła głośno swoją zdecydowaną wolę trwania i funkcyonowania pomimo wyroku. Żaden związek z pewnością do wyroku się nie zastosuje i nie przerwie z „cywilnie zmarłą", a w rzeczywistości żywą Konfederacyą stosunków. To jednak może pociągnąć za sobą dalsze represye ze strony rządu. Burżuazya francuska jest dziś nastrojona wojowniczo.

Znaczenie rozłamu jest bardziej moralne niż faktyczne. Słusznie zauważył Cachin w Tours, że pod egidą partyi zjednoczonej ukonstytuowało się 4 czy 5 partyi. Już na kongresie w Strassburgu ukazały się 4 jasno skrystalizowane i silnie zorganizowane kierunki, a nie były to bynajmniej luźne grupy, skupiające się od wypadku do wypadku i falujące ciągle. Były to organizacye, których członkowie płacili osobny podatek, rozporządzające własną prasą, mające na czele komitety słuchane bardziej niż zarząd ogólnopartyjny. Później w grupie rekonstruktorów nastąpił rozłam, gdy Cachin i Frossard przeszli na stronę III międzynarodówki pociągając za sobą część rekonstruktorów. Żadna z powstałych przez rozłam partyi nie jest jednolita. Prawica obejmuje rekonstruktorów, centrum Bluma i prawicę Renaudela, lewica zaś secesyę rekonstruktorów, dawną skrajną lewicę Loriot'a i Rappaporta i nową skrajną lewicę Leroya i Heinego. Ukazanie się tej ostatniej jest dla zwycięzców z Tours groźnem memento mori zapowiadając zdystansowanie ich w radykalizmie i — nowe rozłamy. Prawica ma w sobie również zarodki rozłamu. Różnice poglądów między Longuetem a Renaudelem są znaczne nawet co do kwestyi personalnych. Longuet domaga się stanowczo wydalenia z partyi Thomasa, wątpliwe zaś aby pogodził się z tem Renaudel i jego grupa. Longuet w Tours przepowiadał, że gdy raz jedność zostanie zerwana to wkrótce będzie we Francyi 5 partyi socyalistycznych. Jeśli nawet to oświadczenie jest zbyt pesymistyczne, to bardzo jest możliwe, że będzie ich tyle ile międzynarodówek. Niemcy przeszły już tę normę, bo mają 2 partye należące do III międzynarodówki.

Socyalizm francuski wrócił w stare łoże. Wielka świątynia socyalizmu rozpada się na sekciarskie kapliczki. Wyciąganie z tego smutnych prognostyków byłoby wszakże przedwczesne, gdyż widzimy, że w Niemczech, gdzie rozproszkowanie dosięgło szczytu, ruch socyalistyczny nietylko nie osłabł ale wzmógł się potężnie i w tej brzerskiej walce burżuazya bynajmniej nie była tertius gaudens. W każdym razie francuski obóz socyalistyczny wstępuje w okres ciężkich wstrząśnień, które mu walki z bardzo silną we Francyi reakcyą bynajmniej nie ułatwią.

W. J. G.

E. L. WOYNICZ

72

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Dziwna, że aż do dnia dzisiejszego nigdy sobie nie uświadamiał dokładnie, czem dlań było to dziecko. Co prawda, to nigdy nie miał czasu do zastanawiania się nad sprawami osobistemi, tyle miał zawsze do czynienia, to w szpitalu, to przy mikroskopie, to ze studentami, których musiał przygotowywać do egzaminów, by jakoś związać koniec z końcem. Nie wolno mu było pomijać sposobności zarobienia od czasu do czasu nadprogramowo kilku funtów, bo musiał przecież utrzymywać ich troje i myśleć też o odłożeniu jakiegoś kapitaliku na czas studyów małego Johnny. A gdy się czasami zdarzyła chwila wolna to był zmęczony czy zgryziony z powodu jakiegoś pacjenta, albo też błyskawicznymi pociągami przerzucał się to w tę, to w ową stronę Europy otrzymawszy rozpaczliwą depeszę od Tea...

Biedny, Teo! Te jego perjodyczne tragedje z przeróżnaitemi księżnemi i hrabinami stale przychodziły jak najbardziej nie w porę — a dla niego każda z nich była tak poważną! Wszak dopiero przed rokiem usiłował się zatruć gazem wraz z piękną, niezrozumianą młodą żoną jakiegoś łysego ambasadora. Telegram pożegnalny nadszedł, gdy Jack leżał chory na influenzę. Zwlókł się jednak z łóżka i błyskawicznym pojechał do Brukseli. (Nawiasem mówiąc, natura wiedziała co robi, obdarzając go końską zaiste siłą i zdrowiem). Przybył w samą porę, by otworzyć okna i nie dopuścić, by skandal przedostał się do gazet, a przedewszystkiem, by dwoje dorosłych dzieciaków docucić odpowiedniemi środkami, a następnie udzielić im ojcowskiej przestrogi i rady. Prawdopodobnie nie pamiętają już dziś o swem istnieniu.

„Przyjedziesz zapóźno; przyjedziesz zapóźno; przyjedziesz zapóźno".

Zbyt jednak straszne, że to właśnie dyfterja, tasama choroba, nad którą tyle się męczył, tyle pracował, na której od trzech lat skoncentrował był wszystkie swe tajemne nadzieje. Był już pewny, że znajduje się na najlepszej drodze dokonania wielkiego odkrycia; naco się jednak zdadzą odkrycia, jeśli nie zdołają ocalić ukochanego dziecka? Naco się zda cokolwiek, jeśli przyjdzie zapóźno?

Znów zapuścił firaneczkę i usiadł w swym kącie pod oknem, przymykając oczy. Był już zmęczony wyjeżdżając z Edynburga, a teraz huczało mu w głowie jak w młynie. Musi przez chwilę siedzieć spokojnie i nie słyszeć tego ogłuszającego łoskotu kół.

Ach, te schody... i drzwi skrzypiące, gdy wuj otwierał... i pokój o pochyłym suficie... i dwa okienka... Drgnął i otworzył oczy. Dziwnym sposobem ujrzał znów swe dzieciństwo i wikarówkę w Porthcarrick i ten pokój upiorny. Od kilku już lat nie nawiedzała go ta zmora potworna, tasama, co tak strasznie znęcała się była nad nim po śmierci Heleny. Ręką przetarł po czole — było całkiem mokre.

Ależ to idjotyzm! Człowiek mający chyba dość obowiązków, nie może sobie pozwalać na ataki nerwowe i przywidzenia, jak gdyby był Teem. Gdyby tylko dziecko żyło...

— Proszę bilety!

Gdy otworzono drzwi przedziału, wyprostował się, przypominając sobie niewyraźnie, że we śnie targował się z jakimś nieznanym bogiem, przyrzekając zapomnieć Porthcarrick, zatrzeć w pamięci pokój na piąterku, aby tylko dziecko pozostało przy życiu.

* * *

Spotkał siostrę u stóp klatki schodowej pod nalepką zawiadamiającą o dokonanej dezynfekcji. Twarz jej miała wyraz dziwnie obojętny, jak gdyby ją nagle zbudzono, a oczy były jeszcze upojone snem.

— Molly — rzekł i urwał, a po chwili znów wyszeptał: — Molly...?

Oparła głowę na jego ramieniu.

— Przyjechałeś zapóźno.

* * *

Weszli do pokoju. Był już doprowadzony do porządku; lampa przesłonięta abażurem paliła się koło kołyski, w której leżał Johnny niby duża lalka woskowa, ze złotemi włoskami dokoła twarzyczki. Do prawej rączki wsunięto mu bukiecik białych śnieguiek. Jack ukląkł i przez długą chwilę trwał tak bez ruchu i milczący. Podniósł następnie głowę i ucałował zesztywniałe rączyny dziecka. Wstając z klęczek, potrącił rękawem abażur lampy, który się osunął. Struga żółtego światła padła na kołyskę, oświetlając profil trupka. Był całkiem podobny do Heleny.

Jack stał nad kołyską znieruchomiały.

(Dokończenie nastąpi).

MAŁY FELIETON

DWA ŚWIATY

Płynie muzyka, głośne śmiechy, wrzawa,
W uścisku pary tańczą pełne życia,
Kipi karnawał, wre szał, ścisk, zabawa,
Tonie w rozkoszy zbytek, chęć użycia.
Przepyszne stroje, wzór mody ostatniej,
Brylanty, perły, drogie kosztowności,
Wyraz bogactwa, fortuny dostatniej,
Ujawnia każdy z rozbawionych gości.
Wytrawny bufet, pełen potraw, trunku,
Przynosi ulgę spragnionej gardzieli,
Znać uczestnicy żyją bez frasunku
O to, czy jutro zjeść co będą mieli.

* * *

Naprzeciw sali pod murem, wśród śniegu,
Stoją w uścisku nieruchome pary...
Karnawał nędzy zatrzymał je w biegu,
Marzną, by zdobyć dla żołądka dary.
W strzępach, łachmanach tkwią ich chude kości,
Wśród bladej twarzy skrzą się głodne oczy,
W żołądkach pustka tygodniami gości,
Choć w twardej pracy spływa dzień roboczy.

* * *

Tam w górze w sali mkną próżniacze pary,
Syte rozkoszą, strojne w życia kwiaty;
Tu w dole marznie zgłodniały tłum szary:
Tragizm praw życia — podział na dwa światy!

Dr Lart.

PRZEGLĄD LITERACKI

Zeszyt 5 „Nowego Przeglądu literatury i sztuki" wyszedł po wydanym dopiero co numerze 4, nadrabiając opóźnienie spowodowane w całym ruchu wydawniczym polskim przez wypadki ubiegłego lata i jesieni. Zeszyt nie ustępuje obfitością i ważkością treści zeszytom poprzednim. Kapitalny „Murzyn z załogi Narcyza" Józefa Conrada w świetnym przekładzie Lemańskiego, „Tryptyk ewangieliczny" Staffa, Boya przenikliwy artykuł o „Teatrze Musseta", nowe światła na twórczość Wyspiańskiego rzucająca praca A. Grzymały-Siedleckiego o „Warszawiance", pełen erudycyi rozbiór pojęcia o pięknie u Greków, pióra dra M. Tretera, oto zaledwie część tego bogatego zeszytu, dopełniona notatkami i „Życiem teatru", w którym wyróżnia się artykuł artysty sceny krakowskiej dra Zygmunta Nowakowskiego o kulturze wiersza, uwzględniający badania prof. Łosia i polemizujący z zapatrywaniami p. St. Wysockiej na zasady deklamacyi.

Szkoła partyjna

Piątek 28 stycznia: red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. I.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Okręgowy urząd ziemski w Krakowie przypomina, że do podań o udzielenie zezwoleń na prywatną parcelacyę majętności tabularnych należy dołączać prócz dokumentów, wymaganych w rozporządzeniu tymczasowem rady ministrów z 1 września 1919 Dz. U. Nr. 73 poz. 428 i przepisach wykonawczych, także odpis względnie liczbę upoważnienia, udzielonego danemu inżynierowi mierniczemu lub geometrze przez główny urząd ziemski w Warszawie w myśl rozporządzenia prezesa głównego urzędu ziemskiego z 8 czerwca 1920 Dz. U. Nr. 57 poz. 358. Podania, do których dołączone będą plany sytuacyjne sporządzone przez osoby nie mające przepisanego upoważnienia głównego urzędu ziemskiego, nie mogą być przez okręgową komisyę ziemską rozpatrywane.

Zapytanie do ministerstwa przemysłu i handlu. Oddział małopolski ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie (Rynek 30) posiada trzy magazyny: jeden przy ul. Dolnych Młynów z maszynami do szycia (około 200 szt.) tokarniami drewnianemi, warsztatami stolarskimi, lampami łukowymi i narzędziami stolarsko-tokarskimi jako też wiele wagonów różnych gwoździ. Drugi magazyn na ul. Zacisze ma na składzie dla kilkudziesięciu rzemieślników narzędzia, różne maszyny rzeźnickie, piekarskie, introligatorskie, kasy ogniotrwałe, tokarnie, rury instalacyjne, blachę cynkową i żelazną, parę wagonów gwoździ, wiele nitów oraz wiele innych rzeczy i narzędzi. Trzeci magazyn na Dąbiu Piaskach ma na składzie maszyny młynarskie, rolnicze, motory, kolejki wąskotorowe, lokomobile, szyny, piece żelazne, kotły i wiele żelaza. Jak fama niesie, zawiązało się konsorcyum z kilku milionerów ,którzy, niepomni na to, że dotąd zaopatrywały te magazyny setki różnych przedsiębiorstw i pojedynczych rękodzielników, oferowali temuż ministerstwu za wszystko 5 milionów mk., chociaż wartość tego inwentarza przenosi 20 milionów.

Gdyby tę transakcyę ministerstwo aprobowało, zostałyby wszystkie mniejsze przedsiębiorstwa jako i pojedyńcze pracownie pozbawione tak pożytecznego źródła, w którem się w potrzebne im rzeczy zaopatrywały.

Spodziewamy się, że ministerstwo przemysłu i handlu nie pokwapi się oddać za taką minimalną kwotę, nie zasięgnąwszy wpierw opinii krajowych powag przemysłowo-handlowych, i nie narazi skarbu państwa z jednej strony na straty oraz nie pozbawi mniejszych warsztatów źródła pomocy, by kilku milionerów się obłowi.

W interesie szerokiego koła tą sprawą zainteresowanych prosimy Ministerstwo o wyjaśnienie, jak ta sprawa stoi, czy rzeczywiście istnieje zamiar pozbycia się hurtem całego zapasu powyższych magazynów.

—ooo—

Przegląd społeczny

Utworzenie organizacyi zawodowej pracowników Kasy chorych w Krakowie. We środę 19 bm. odbyło się zebranie pracowników Kasy chorych celem utworzenia organizacyi zawodowej. O znaczeniu i korzyściach płynących z organizacyi zawodowej dla klasy pracującej, mówili towarzysze Jaroszewski, Paszta i Hoffman. Uchwalono jednomyślnie zorganizować się w Związek zawodowy pracowników Kas chorych. Ustanowiono wpisowe w wysokości 30 mk, wkładkę miesięczną na 20 mk. Dokonano wyboru zarządu Związku, do którego weszli towarzysze: Łapiński, przewodniczący; Jaroszewski, sekretarz; Zychowa, Magurowa, Sulczewski, Dużyk i Mazur jako członkowie zarządu. Informacyi dotyczących nowopowstałego Związku zaw. pracowników Kas chorych, udziela sekret. tow. Jaroszewski, Kraków, Dunajewskiego 5 (miejska Kasa chorych).

Strejk w elektrowni warszawskiej przerwano. Onegdaj odbyło się nadzwyczajne zebranie „bloku" przy udziale 62 osób, na którem rozpatrywano sprawę poparcia robotników elektrowni. Po 3-godzinnych debatach postanowiono: „Elektrownia akcyę strejkową zawiesza, przenosząc kwestyę sporną na teren min. pracy. Związek telefonistów również sprawy swoje przenosi do min. pracy. Sprawy sporne winny być załatwione do czwartku 27 stycznia włącznie, w przeciwnym razie wszystkie pozostałe zblokowane związki od 28 stycznia rozpoczynają akcyę strejkową na znak solidarności". Powyższą uchwałę przyjęto jednogłośnie. W wolnych wnioskach poruszono sprawę Kasy chorych. Postanowiono zażądać w najbliższych dniach zwołania narady dla dalszego porozumienia co do ustalenia kwestyi spornych, wynikłych z przejścia do Kasy chorych robotników Zw. inst. użyteczności publicznej.

Do wiadomości Oddziałów Związku Robotn. Przem. Metal. w Polsce. Uchwałą konferencyi okręgowej z dnia 9 stycznia 1921 r. Raszke Wiktor, ślusarz, urodzony 20 grudnia 1881 w Przemyślu (wstąpił 1 lutego 1919 r. L. Związku 2304, obecnie w oddziele krakowskim Związku Robotn. Przem. Metal.) został za czyny niehonorowe i nielicujące z powagą karnego towarzysza oraz za szkodliwe prowadzenie roboty przeciw organizacyi zawodowej ze Związku wykluczony. Za Zarząd okręgowy: L. Figiel, przewodniczący, W. Cezar, sekretarz.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

42

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Pieniądze na ten „polski rząd" na Syberyi, tj. tak na Polski Komitet Wojenny, jak i na Wojsko polskie, dawał szczodrze przedstawiciel Francyi — nb. na rachunek, który zapłacić będzie musiał wcześniej czy później kraj... I bawiono się w wielką politykę państwową(!): Polski Komitet Wojenny werbował żołnierzy dla Wojsk polskich na Syberyi, a w wolnych chwilach wysyłał kuryerów z dyplomatycznemi notami do rządu Kołczaka, a Dowództwo Wojsk polskich organizowało kluby i teatry dla oficerów i żołnierzy, urządzało parady galowe obiady i spektakle i mianowało, mianowało bez końca pułkownikami, podpułkownikami, majorami, kapitanami — wczorajszych „praporszczyków"...

I zdawało się istotnie, że tak już pozostanie na zawsze, że Francya będzie płacić, a oficerowie polscy będą w automobilach lub na dobrych koniach prezentować rosyjskim damom na spokojnych ulicach miasta Nowo-Nikołajewska bohaterskie piersi, carskimi obwieszone orderami... Tymczasem pogodny dotąd horyzont począł się zaciemniać. Rozejm pomiędzy przeciwniemiecką koalicyą a niemcami został zawarty. Czesi zerwali zawczasu z rządem admirała Kołczaka, wycofali swe oddziały z frontu na tyły i poczęli przebąkiwać coraz głośniej o beznadziejności walki z bolszewikami w Syberyi; poczęli się już nawet kajać za swój syberyjski „zamach stanu" i za poparcie udzielone zrazu Kołczakowi. Rząd admirała Kołczaka już zdołał pokazać swą twarz istotną, twarz czarnej, ultra carskiej reakcyi; atamanowie Anienkow, Semenow, Kałmyków i im podobni hulali na tyłach coraz głośniej; na froncie poczęły się coraz to częściej łamać szeregi syberyjskiej armii; w administracyi krajem podniosła głowę najstraszniejsza reakcya, łapownictwo, złodziejstwo i najzupełniejszy chaos. Spokojny, prawie flegmatyczny i chłodny lud Sybiraków począł się burzyć. Bito go, rozstrzeliwano, obdzierano ze wszystkiego, czym się cieszył za czasów najcięższej reakcyi rządów carskich; nie dawano wzamian ni nadziei. W takim to momencie przedstawiciel Francyi przedstawił Dowództwu Wojsk Polskich weksel do zapłacenia... Bawiliście się, więc teraz płaćcie — krwią!... W takim to momencie, gdy już i dach nad głową syberyjskiego rządu pionął, musiał polski żołnierz tułacz ruszyć na ratunek tego do gruntu zbutwiałego i tonącego statku, musiał ruszyć za te całe buty, które mu tutaj dano, a których obecnie jeńców nie miał, za ten lichy płaszcz żołnierski, bo i tego nie miał wobec iża kawał chleba, którego tak wiele było na Syberyi, a którego mu w obozie odmawiano... Musiał ruszyć i poskramiać słuszny gniew ludu, z którego żywcem skórę zdzierano...

W momencie tym i Polski Komitet Wojenny zrozumiał, chociaż nieco późno, że stała się rzecz istotnie nieroztważna — i czynnie począł rozpaczliwe wysiłki, by to, co już było nie do naprawienia, naprawić. Więc w „Głosie polskim" pojawiać się poczęły coraz to częściej ostrzeżenia pod adresem Dowództwa W. P. we Wsch. Rosyi i nawoływania do naśladowania ostrożnej i rozsądnej taktyki Czechów, do szukania ścisłego porozumienia z czechami, którym losamo, co polakom na Syberyi zagraża niebezpieczeństwo. — Lecz stosunki między Dowództwem Wojsk czeskich a Wojsk polskich na Syberyi były w owym czasie już nietylko naprężone, ale żadne. Dowództwo Wojsk Polskich akcentowało — zdaje się — zbyt często i ostro wobec Dowództwa Wojsk czeskich swą autonomię i niezależność, ażeby to ostatnie poczuwało się do obowiązku wyciągnąć dziś w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa pomocną rękę. Zresztą — jak wiadomo — czesi należą do rodzaju tych, co liczą się tylko z silnymi i — rozumnymi... Próby ze strony Polskiego Komitetu Wojennego, nawiązania z czechami rokowań, przedsięwzięte na własną rękę, doprowadziły właściu do zupełnej utraty resztek wpływu na Dowództwo polskie, tak, że Polski Komitet Wojenny stanął wreszcie przed zupełnem bankructwem swej idei zasadniczej, w imię której powstał i w imię której działał. Wypadki potoczyły się już pomimo niego, a nimi toczyć się począł z zawrotną już teraz chyżością ku przepaści, którego on wskaże w szeregi na zgubę skazane, powołał. Krytyczny czas, o którym mówię, to lato r. 1919, w ciągu którego i ja sam, w szeregi Wojsk polskich na Syberyi wstąpiłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady Robotniczej odbędzie się w niedzielę 30 go stycznia 1921 o godzinie 1[illegible] przed poł. w wielkiej sali Związku stow. robotniczych, ulica Dunajewskiego 5, II p.

UROCZYSTY PORANEK

w 35 rocznicę stracenia czterech „Proletaryatczyków", bohaterskich męczenników socyalizmu polskiego.

Listy z kraju

Tarnów, 23 stycznia.

Prowokacya kamieniczników. — Protest lokatorów. — Skandal z budową sądu!

Kamienicznicy tutejsi z okazyi ogłoszenia ustawy o ochronie lokatorów postanowili urządzić zamach na lokatorów i podwyższyć o kilkaset procent dotychczasowe komorne. W zeszłą niedzielę odbyło się zgromadzenie kamieniczników, które nie wstydziło się uchwalić podwyżki komornego o 400 proc., a dla kupców o 700 proc. i to komornego obecnie płaconego. Są to poprostu kpiny z ustawy sejmowej i niesłychana prowokacya lokatorów, których kamienicznicy uważają za potulnych baranów, dających si[ę] [illegible] strzydz.

To też komitet miejscowy PPS zwołał na niedzielę wiec lokatorów celem zaprotestowania przeciwko zamachowi kamieniczników. Na wezwanie naszej partyi ruszyły na zgromadzenie takie masy lokatorów, że wielka sala Domu robotniczego nie mogła pomieścić ani połowy zgromadzonych.

Wiec zagaił tow. Owsiański, którego też wybrano przewodniczącym. Obszerny referat o kwesyi mieszkaniowej wygłosił tow. **dr Müller**, który w godzinnej mowie objaśnił przepisy ustawy o ochronie lokatorów, omówił ustawy o rekwizycyi mieszkań na potrzeby wojska, urzędników publicznych i urzędów państwowych, oraz ustawę o państwowym funduszu mieszkaniowym, wskazując, że jedynie budowa nowych domów może złagodzić nędzę mieszkaniową.

Po referacie wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: były minister Pruchnik, tow. dr. Smiche i dwaj robotnicy, domagając się budowy domów robotniczych oraz tow. Owsiański, który postawił rezolucyę przeciwko zamachowi kamieniczników i stwierdzającą, że tylko stowarzyszenie lokatorów może obronić lokatorów przed zachłannością kamieniczników.

W dyskusyi poruszono też skandaliczną sprawę z budową sądu, którą rozpoczęto jeszcze przed wojną. W czasie wojny zastanowiono budowę. Fundamenty niszczą się a tymczasem robotnicy budowlani są pozbawieni pracy. Na wiosnę zanosi się na większy odruch bezrobotnych. Dlatego też apelujemy do rządu, by rozpoczął na nowo roboty koło budowy sądu, i wreszcie ją ukończył.

NADESŁANE

G. Zl. U. 1669/20.

Rozprawa główna 3 stycznia 1921

Strony przed rozprawą zawierają następującą ugodę:

Obwiniony Rudolf Lierse przyznaje, że wyraził się na zgromadzeniu dnia 22 października 1920: „Dyrektor Tołłoczko dostał 2 miliony marek na cele konsumu, a schował je do kieszeni", że powiedział nieprawdę i obwinił przezto ciężko i bezzasadnie osk. pryw. inż Konstantego Tołłoczkę.

Obwiniony przekonał się już po fakcie obwinienia, że było ono zupełnie niesłuszne.

Żałuje zatem swego oświadczenia, które na powyższem zgromadzeniu poczynił pod adresem dyrektora Tołłoczki i obwinienie swe w całej pełni cofa. Obwiniony składa jako dobrowolną pokutę na siebie nałożoną 500 marek na cele Polskiego Białego Krzyża, oprócz przyznanych kosztów sądowych i zezwala na to aby powyższe oświadczenie było umieszczone na jego tj. obwinionego koszt w gazetach „Naprzód" w Krakowie i „Wyzwolenie społeczne" w Białej.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 27 stycznia.

Pogrzeb śp. Władysława Żeleńskiego

Wczoraj po południu przed godz. 3 zgromadziły się przed domem żałoby przy ul. Garncarskiej 19 tłumy publiczności, by oddać ostatnią posługę Nestorowi muzyków polskich ś. p. Wład. Żeleńskiemu. Punktualnie o godzinie 3 po odprawieniu modłów przy zwłokach wyniesiono czarnometalową trumnę. Równocześnie chór towarzystwa śpiewackiego „Echo" odśpiewał pieśń żałobną „Beati mortui". Kiedy ucichły słowa pieśni, zabrał głos dr Schoengut-Strzemieński, prezes Towarzystwa muzycznego, podnosząc wielkie zasługi zmarłego w dziedzinie muzyki polskiej. Następnie przemówił prezes akademii umiejętności dr Kazimierz Morawski, który wskazał, że w zmarłym ogniskowały się dwie miłości: "Sztuki i Ojczyzny". Dziś — mówił mowca — Wł. Żeleński jest już w zaświatach, gdzie wedle podania starożytnych rozlega się harmonia sfer. Z harmonią tą łączą się chóry anielskie, do których niechaj przyłączy się i głos zmarłego, aby Polsce Bóg zesłał nowych pieśniarzy.

W końcu przemówił prof. dr Zdzisław Jachimecki imieniem wszystkich instytucyj muzycznych Krakowa. Mowca podniósł na wstępie, że zmarły prawie w przeddzień śmierci wziął pióro do rąk i wykończył swój hymn radości z okazyi odrodzenia Ojczyzny. Scharakteryzował następnie mowca całą działalność zmarłego, który podniósł kulturę muzyki polskiej, zaniedbanej po śmierci Moniuszki. Wł. Żeleński tworzył na motywach czysto narodowych, gdyż dusza jego ukochała Ojczyznę, której bóle i radości głęboko odczuwał.

Następnie ruszył kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. inf. Wądolnego w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ul. Wolską, Podwalem, św. Anny, Rynkiem głównym i Szpitalną. Kiedy kondukt zbliżał się do teatru im. J. Słowackiego, rozległy się dźwięki „Marsza pogrzebowego" Chopina, wykonanego przez orkiestrę symfoniczną związku muzyków polskich na tarasie teatru im. J. Słowackiego pod batutą Wallek-Walewskiego. Wśród tych dźwięków pieśni żałobnej posuwał się orszak ku ul. Lubicz. Na cmentarzu po odśpiewaniu pieśni przez chór „Echa" złożono zwłoki w grobie rodzinnym.

W pogrzebie wzięli udział: prezydyum miasta, generalicya, reprezentanci władz, uniwersytetu, akademii umiejętności, stowarzyszeń muzycznych, świat literacki, artystyczny i dziennikarski, oraz sfery kulturalne naszego miasta.

* *

Z powodu śmierci Wł. Żeleńskiego ministerstwo sztuki i kultury nadesłało do prezydyum miasta następującą kondolencyę:

Ministerstwo sztuki i kultury, podzielając głęboką żałobę, jaką okryła się cała Rzeczpospolita z powodu śmierci Wł. Żeleńskiego, przesyła wyrazy najgłębszego żalu prezydyum stolicy, którą zgasły artysta nadewszystko miłował i gdzie stworzył swe najznakomitsze dzieła.

* *

Zamiast wieńca na trumnę śp. Żeleńskiego, krakowskie Towarzystwo operowe uchwaliło złożyć na ręce zawiązującego się komitetu, celem uczczenia pamięci zmarłego kwotę 2500 Mk.

W sprawie opróżniania szkół przez władze wojskowe w Krakowie, udała się wybrana na wiecu rodziców 20 stycznia deputacya do p. generała Symona i do prezydenta miasta Federowicza. Deputacya przedstawiła ogromnie niekorzystne warunki, w jakich odbywa się nauka z powodu zajęcia najpiękniejszych budynków szkolnych na kancelarye i szpitale wojskowe. P. generał Symon z całą życzliwością przyrzekł, że osobiście zbada zajęte budynki szkolne i uczyni wszystko, by przynajmniej część budynków opróżnić. Tak samo prezydent miasta przyrzekł poparcie w tej sprawie. Żywimy nadzieję, że p. generał Symon, który już niejednokrotnie dał dowody swojej życzliwości dla mieszkańców Krakowa, i w tym wypadku uczyni wszystko, by przyrzeczenie wypełnić. W najbliższym czasie odbędzie się wiec rodziców, celem zdania sprawozdania z interwencyi deputacyi.

Występy Kazimierza Kamińskiego w Bagateli. We czwartek, piątek i w sobotę trzy ostatnie występy Kaz. Kamińskiego w „Mandarynie Wu". Znakomity artysta przez te 3 wieczory jeszcze ukaże się publiczności w swojej świetnej kreacyi mandaryna, przeto należy się spieszyć z zakupnem biletów.

Z Teatru Powszechnego. Dziś występuje teatr z komedyą spółki autorskiej A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności". Jest to jeden z najweselszych utworów komedyowych polskich i niewątpliwie stanie się jedną z najulubieńszych sztuk tego sezonu. Główne role kreują pp. Kolman, Krajewska, Morska, Strumiłło, Zelska, Grolicki (rola tytułowa), Kilszewski (reżyser sztuki), Jaworski, Kolwas, Korecki, Sarnowski, Bojnarowski, Strzelecki i inni. „Mąż z grzeczności" powtórzony będzie w niedzielę wieczorem. Jutro „Major ułanów", w poniedziałek trzeci występ p. Heleny Schupp-Skrzyszowskiej.

Józef Urstein, zwany popularnie „Pikusiem", wystąpi jeden raz tylko w teatrze „Nowości", t. j. w sobotę 29 stycznia o godz. 11 w nocy z zupełnie nowym programem i w wesołym skeczu p. t. „Bandyta".

O dezercye. Wczoraj w sądzie wojskowym przy ulicy Montelupich odbyła się rozprawa przeciw Rudolfowi Tomiczkowi, szereg. 3 p. strz. podh., oskarżonemu o kradzież i sześciokrotną dezercyę. Po przeprowadzonej rozprawie Tomiczek skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia. Nadto za dezercyę skazani zostali szeregowcy: Józef Łuczak i Konstanty Rystnej każdy na jeden rok, Efroim Perlgericht i Mojżesz Spira każdy na 8 miesięcy, wreszcie Wasyl Stach na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wypadek na torze przetokowym. Wczoraj podczas przesuwania wagonów na dworcu przetokowym w Krakowie, robotnik Syndykatu rolniczego, Józef Konefat dostał się pod wóz, którego koła obcięły Konefatowi obie nogi. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Konefata do szpitala św. Łazarza.

Żandarm wyrzucony przez dezertera z pociągu. Wczoraj wieczorem w pociągu zdążającym z kraju do Krakowa, podczas kontroli papierów wojskowych dezerter, gdy żandarm zażądał od niego legitymacyi, otworzył drzwiczki od przedziału i wypchnął żandarma z wagonu. Żandarm St. Sikora doznał wskutek upadku obrażeń na całem ciele i złamania prawej nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło Sikorę z kolei do szpitala wojskowego.

Giełdziarz i jego futro. Wczoraj przytrzymała policya niejakiego Ryszarda Radkego, b. urzędnika Banku Przemysłowego, który pobrał od jednego z adwokatów krakowskich na zakupno akcyi 29.000 mk i zniknął. Okazało się, że pan Radke zarobił na tej transakcyi, a nie był łaskaw zwrócić adwokatowi ani akcyi, ani pieniędzy. Podczas śledztwa zjawił się poszkodowany i po dłuższych pertraktacyach sprawę załagodzono w ten sposób, że Radke zamiast otrzymanej kwoty 29 000 mk zgodził się na zamianę swego futra na wojskowy płaszcz mecenasa. Policya, co nas bardzo dziwi, wypuściła Radkego na wolność, mimo, że Radke popełnił karygodny czyn.

Kradzież worków. Policya krakowska aresztowała Stefana Wichra l. 19 i Jana Sobieraja l. 33, którzy podczas przewożenia z dworca kolejowego większej ilości worków, skradli na ul. Dwernickiego na szkodę Jakóba Jauczalika kilkadziesiąt worków wartości kilku tysięcy marek.

Biuro ekspedycyjne pod firmą „Polska udziałowa ajentura cłowa, spółka z ogr. poręką", powstała w Warszawie z oddziałem w Krakowie przy ul. Karmelickiej 28. Kierownictwo przedsiębiorstwa leży w fachowych rękach p. D. Glücksmana, długoletniego współpracownika firmy Leinkauf w Krakowie. Takie kierownictwo zapewnia nowemu przedsiębiorstwu możność fachowego obsłużenia swej klienteli.

Sumurum. W wytwornym kinoteatrze „Sztuka" wyświetlana jest od szeregu dni przepiękna sztuka wschodnia p. t. „Sumurum". Fabuła sztuki, osnuta na tle miłości starego szeika Bagdadu i jego syna do uroczej Sumurum, pierwszej odaliski jego haremu przykuwa widza od pierwszej chwili. Dzieje Sumurum śledzi się z zapartym oddechem, współczujemy z jej niedolą, jak również radujemy się, gdy z wszelkich opresyi wychodzi obronną ręką. Poza treścią sztuka ma pierwszorzędne walory artystyczne. Przed oczyma widza przesuwają się wspaniałe pejsaże tajemniczego Wschodu, skąpane w jaskrawem słońcu, romantyczne zaułki Bagdadu, a przedewszystkiem frapujące wnętrza haremów, pełne życia i swawoli strzeżonych czujnie przez eunuchów, odalisek. Film ten nie mający w sobie nic z zwykłej przesady kinowej, niewątpliwie jeszcze długi czas stanowić będzie atrakcyę Krakowa.

—ooo—

Z POLSKI

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół powszechnych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Białej (Małopolska) dnia 28 lutego. Należycie udokumentowane podania należy wnosić przepisaną drogą służbową najdalej do 15 lutego, pod adresem dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej w Białej.

Komitet niesienia pomocy jeńcom, powracającym z niewoli rosyjskiej, zawiązał się w Czechowicach (Śląsk Cieszyński) na zgromadzeniu 12 stycznia po wysłuchaniu referatu tow. Sowianki. Komitet zajmie się zbieraniem funduszów na rzecz jeńców. W skład komitetu wchodzą towarzysze i towarzyszki: Orkisz, Srcka, Zięba, Paździora, Piotrowski, Orkiszowa, Koperawa, Surówkowa, Bernacikowa i Piotrowska. Komitet urządził 22 stycznia na kopalni „Silesia" zbiórkę, która dała następujący wynik: Pierwsza partya złożyła 1167 Mk 14 fen., druga 1943 Mk 50 fen., trzecia partya 307 Mk 10 fen., inni 16 Mk 40 fen. Razem zebrano 3434 Mk 14 fen. Komitet składa serdeczne tą drogą podziękowanie wszystkim ofiarodawcom i zwraca się z apelem do wszystkich obywateli gminy Czechowic i okolicy o poparcie tej akcyi i nadsyłanie ofiar, celem przyjścia z pomocą wyniszczonym, wracającym z niewoli naszym bohaterom. Za komitet: Andrzej Piotrowski, Czechowice 509.

Zniszczenie Polski w świetle cyfr. W Poznaniu ukazało się pismo, wydane po francusku, p. t. „La vie polonaise". Przedstawia ono naszą ruinę ekonomiczną, będącą wynikiem wojny. — Niektóre cyfry posiadają ogromną wymowę. Na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego zawierucha wojenna wywróciła niemal każdy jedynasty dom, a w Małopolsce każdy trzynasty. — W Królestwie wyrąbano 110.000 hektarów lasów, a w Małopolsce 240.000 hektarów. W Królestwie zarekwirowano prawie połowę koni i połowę bydła. W Małopolsce liczba koni, bydła i trzody chlewnej zmniejszyła się o 55—60 proc. Ogółem wartość straconego w ten sposób inwentarza stanowi pięć i pół miliarda franków. Niemcy wywieźli prawie wszystkie motory, maszyny, transmisye i urządzenia fabryczne. Motory elektryczne i parowe zniszczone lub wywiezione, odpowiadają sile 116.700 koni parowych, waga instalacyi wywiezionych wynosi 110.000 ton a metalów 215.000 ton.

Przed wojną wielkiprzemysł polski, nie licząc kopalń, zatrudniał 395.000 robotników, zaś 1918 roku liczba ich spadła do 48.000.

W styczniu 1914 r. Królestwo posiadało 1250 lokomotyw, a pod koniec niemieckiej okupacyi zaledwie 800 (i to w jakim stanie). Liczba wagonów pasażerskich spadła z 1685 na 925, a towarowych z 34430 na 10975.

—ooo—

Reduta prasy. I tu i tu spotkaliśmy się ze zdziwieniem, dlaczego dziennikarze, którzy władają reklamą, własnie wcale nie reklamują swojej reduty. Otóż nie ze skromności wcale. Są towary, które reklamy nie potrzebują. Do takich należy reduta prasy a reklamować, znaczyłoby sławić artystów malarzy, którzy swym talentem i zmysłem dekoracyjnym nadadzą reducie piętno artystyczne, znaczyłoby sławić artystów dramatycznych i niezrównanych kabareciarzy, którzy przez jedną i drugą godzinę trzymać będą na uwięzi uwagę gości redutowych, znaczyłoby sławić tancerki i tancerzy, muzykę, elektrotechników, kwieciarzy itd. wszystkich, którzy pracują nad tem, aby reduta prasy zamieniła się w czarodziejską feeryę, nią będzie, wszyscy o tem wiedzą. Więc po co ją reklamować? Przypominamy tylko, że sprzedaż biletów już się rozpoczęła. Niestety loże wszystkie są już rozsprzedane. Niechaj żałują ci, którzy się spóźnili. Bilety na balkon i galeryę i bilety wstępu sprzedawane są w redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza 32) w godzinach od 11 do 1'30 w południe. Celem ułatwienia paniom zaopatrzenia się w maski, obowiązujące na reducie, komitet redutowy porozumiał się z firmą Z. Ziembicki (plac Matyacki l. 2), która to firma w czasach przedwojennych stale zaopatrywały publiczność redut prasy w maski i obecnie na ten cel sprowadziła zapas doborowych masek w wielkim wyborze.

Plebiscyt na Górnym Śląsku

Niemcy ufają...

(PAT) Praga, 26 stycznia

Biuro prasowe donosi z Berlina, że minister spraw zagranicznych dr Simons w rozmowie z przedstawicielem biura Wolffa o plebiscycie na Górnym Śląsku powiedział między innymi: Według ostatnich doniesień z Górnego Śląska nastrój wśród niemieckiego obywatelstwa jest pełen ufności w dobry wynik plebiscytu. Wszędzie panuje przeświadczenie, że przy swobodnem, tajnem i wolnem od wszelkich wpływów głosowaniu obywatelstwo wypowie się **za przyłączeniem się do Niemiec.**

Czy pomoc czeska dla Niemców?

(PAT) Praga, 26 stycznia

„Lidowe Noviny" konstatują, że doniesienia niektórych pism polskich, jakoby władze czeskie w Morawskiej Ostrawie oddały **do użytku niemieckich agitatorów na Górnym Śląsku telefony i telegrafy**, są pozbawione podstaw. Dziennik ów dodaje równocześnie, że pomiędzy Ostrawą a Górnym Śląskiem **istnieją już oddawna połączenia telegraficzne i telefoniczne.**

—ooo—

Benesz za porozumieniem polsko-czeskiem

(PAT) Praga, 26 stycznia.

Organ ministra Benesza „Czas" zamieszcza w ostatnim numerze artykuł naczelny, omawiający **stosunki czesko-polskie** i cytuje artykuł Kurnatowskiego w „Kuryerze Warszawskim". „Czas" komentuje artykuł ten w tym duchu, że istotnie powinno dojść **do porozumienia pomiędzy Polską a Czechami.** Konieczność tego porozumienia niejednokrotnie podkreślali politycy czescy, domagając się wzajemnej lojalności. Dziennik uskarża się atoli, że zarówno w prasie polskiej, w Sejmie i w sferach politycznych odzywają się głosy wrogie przeciw Czechom, domagające się zwłaszcza **wspólnej granicy polsko-węgierskiej.** Szczególniej korzystne wrażenie uczynił na Czechach ten ustęp artykułu, zamieszczonego w „Kuryerze Warszawskim", w którym powiedziane jest, że **o sojuszu pomiędzy Polską a Węgrami nie może być mowy.** Wynikałoby z tego — kombinuje „Czas" — że Polacy nie myślą więcej o oderwaniu Słowaczyzny od Czech.

Konferencya państw sukcesyjnych

Praga. (PAT) Minister spraw zagranicznych dr Benesz wygłosił na wczorajszem posiedzeniu dla spraw zagranicznych ekspose o najaktualniejszych kwestyach politycznych i wyraził swoje zdanie o sytuacyi w Austryi. Wreszcie oświadczył, że Czechy nigdy nie występowały przeciwko zwołaniu konferencyi państw sukcesyjnych, która też **odbędzie się w ciągu miesiąca stycznia** w Portorose. Na konferencyi tej w pierwszym rzędzie toczyć się będą obrady nad załatwieniem **kwestyi komunikacyi kolejowej,** podziałem parku wagonowego byłej monarchii austro-węgierskiej, nad uregulowaniem obrotu tranzytowego itd.

Rumunia liczy na pomoc Polski

Bukareszt. (PAT). Po klęsce Wrangla bolszewicy rozszerzali pogłoski, jakoby Rumunia dawała pomoc dla operacyi militarnych przeciw bolszewikom. Zaprzeczenie rumuńskie w tym względzie jest chyba wystarczające. **Tylko szaleńcy mogą dążyć do nowej wojny.** Co innego, gdyby Rumunia została zaatakowaną, wtedy może ona wystawić dostateczną armię do obrony. Co do Besarabii, to granice jej powinny zostać nietknięte. Rumunia musiałaby się bronić tak samo przed Wranglem, jak i przed innymi. Aczkolwiek **nie istnieje bezpośredni sojusz między Rumunią a Polską,** stosunki między tymi krajami są **niezwykle serdeczne.** Jonescu, jeden z twórców koalicyi, wyraził nadzieję, że **między Rumunią, Polską, Czechosłowacyą i Jugosławią będzie istniała kompletna zgoda,** zwłaszcza w sprawie przeprowadzenia traktatu węgierskiego. Jonescu nie wierzy w niebezpieczeństwo bolszewizmu w Rumunii, uważa jednak rozdział ziemi między chłopów za zaporę przed lokalnym bolszewizmem.

Znowu przesilenie w Czechach

Praga. (PAT). Wczoraj odbyły się **wspólne** obrady wszystkich czeskich partyi politycznych. Przedstawiciele partyi narodowo-demokratycznej i partyi ludowej domagali się odroczenia posiedzenia Izby poselskiej, natomiast socyalni demokraci domagali się załatwienia jeszcze w ciągu obecnej sesyi kwestyi podatku od spadku, daniny majątkowej i podatku obrotowego. Minister finansów dr Engliś oświadczył, że o ile jego wnioski w sprawie tych podatków nie przejdą, zgłosi swoją dymisyę.

—ooo—

Konferencya paryska

(PAT). Paryż, 26 stycznia.

Co do programu konferencyi Rady najwyższej donosi „Echo de Paris", że po obradach w kwestyi pomocy dla Austryi i po zajęciu stanowiska przez mocarstwa wobec traktatu w Sevres będą następujące punkty badane i przestudyowane: Rozbrojenie, odszkodowanie, dostawa węgla, międzynarodowe kwestye finansowe, w szczególności międzynarodowy system kredytowy wypracowany przez Ligę narodów, **sprawy rosyjsko-polskie, plebiscyt w Wilnie i uznanie** państw bałkańskich i kaukaskich.

Wczoraj przed południem międzykoalicyjna konferencya zajmowała się zarządzeniami w sprawie niesienia pomocy i odbudowy Austryi. Badała ona sprawozdania przedłożone przez rzeczoznawców angielskich, francuskich i włoskich i wybrała komisyę, składającą się z ministrów Luchera, angielskiego ministra handlu Roberta Horne i Giannniego. Komisya ta otrzymała polecenie przestudyowania zarządzeń, które miałyby być przez państwa powzięte.

(PAT). **Londyn, 26 stycznia.**

„Daily Chronicle", omawiając konferencyę premierów, twierdzi, że ciężkie położenie Austryi znajduje się na pierwszym punkcie obrad. Propozycye sir Wiliama Gooda co do kredytu 250 milionów dolarów będą niewątpliwie wzięte pod obrady. Wobec tego, że angielskie koła handlowe interesują się bardzo żywo kwestyą odnowienia przemysłu w całej Europie środkowej należy oczekiwać interesujących propozycyi ze strony premiera angielskiego.

O rozbrojenie Niemiec

(PAT). **Paryż, 26 stycznia.**

„Echo de Paris" pisze, że wczorajsze posiedzenie Rady najwyższej w kwestyi rozbrojenia Niemiec nie doprowadziło jeszcze do porozumienia. Lloyd George oświadczył się za tem, aby wrócono do metody rokowań przyjętej w Spa. Po dłuższej dyskusyi zgodziła się konferencya na to, aby zaniechać przygotowania przez rzeczoznawców materyałów do innych spraw aby można było jedynie w tej sprawie obradować. W czasie prac przedwstępnych rzeczoznawców, zajmie się Rada najwyższa propozycyą hr. Sforzy w sprawie położenia Austryi.

O odszkodowanie niemieckie

(PAT). **Paryż, 26 stycznia.**

„Daily Mail" twierdzi, że Lloyd George w konferencyi z Briandem oświadczył gotowość przyjęcia francuskiej propozycyi **w kwestyi odszkodowań** co do przyjęcia zapłaty w ratach rocznych. Wzamian za to wyrzekł się rząd francuski gruntownej rewizyi traktatu z Sevres i przyłączył się w kwestyi oryentalnej do stanowiska angielskiego.

Stanowisko Belgii

(PAT). **Paryż, 26 stycznia.**

Belgijski minister spraw zagranicznych zaprzecza pogłoskom, jakoby belgijska dyplomacya przyłączyła się do poglądu angielskiego w kwestyi rozbrojenia Niemiec. Przeciwnie, polityka belgijska stoi na stanowisku polityki francuskiej. Belgia nie może w kwestyi rozbrojenia Niemiec zajmować innego stanowiska jak Francya, ponieważ grożą jej te same niebezpieczeństwa co Francyi.

Doniesienia niemieckie o zatargach na konferencyi

(PAT. Radio). **Nauen, 26 stycznia.**

W przeciwieństwie do zapewnień prasy koalicyjnej o daleko idącej jednomyślności na konferencyi paryskiej, donoszą z Paryża do niemieckich dzienników, że pierwszy dzień przyniosł **znaczne zatargi.** Wedle „Echo de Paris", Lloyd George propozycyę Focha, aby zakomunikować rządowi berlińskiemu ostateczny termin rozbrojenia, przyjął **ironicznymi wykrzyknikami** i wskazał **na niebezpieczeństwo bolszewickie,** którego należy się obawiać, zwłaszcza około 1 maja, do którego to terminu miałoby rozbrojenie nastąpić. W szczególności zwrócić się miał Lloyd George przeciwko wskazywanej przez Focha okupacyi obszaru Ruhry, podnosząc, że nie można przecież całych Niemiec, a zwłaszcza ludności obszaru Ruhry karać za błędy popełnione np. w Monachium. Lloyd George oświadczyć miał, że Niemcy nie są obecnie zdolne do poważniejszego napadu na sojuszników, ponieważ zobowiązania w sprawie rozbrojenia prawie kompletnie wypełniły.

Angielski generał Bingham — głoszą dalej informacye niemieckie — miał wyrazić wątpliwość co do ścisłości informacyi Focha o ukrytej broni, karabinach maszynowych i armatach niemieckich. Lloyd George miał zauważyć, że propozycye wojskowych rzeczoznawców nie mogą być uznane za wystarczające i że byłoby może lepszem wciągnąć i Niemcy do paryskiej konferencyi. Hr. Sforza sformułował tę propozycyę we wniosek. Wkońcu zgodzono się na to, by rzeczoznawcy wojskowi zrewidowali pierwotne propozycye.

Wedle „Matina" rząd angielski ma się skłaniać z powodu niebezpieczeństwa napadu bolszewickiego do przyznania kilkumilieśięcznego terminu rozbrojenia straży obywatelskiej w Niemczech, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, go, który ma zaprzestać wszelkiej walki politycznej i wszelkiej działalności przeciw interesom wielkobrytyjskim w Małej Azyi, Persyi, Afganistanie i w Indyach.

Walka z nędzą mieszkaniową

Praga. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przedłożył rząd izbie poselskiej projekty ustaw zmierzających do złagodzenia nędzy mieszkaniowej. Rząd jest zdania, że po przyjęciu tych projektów ruch budowlany rozwinie się w najbliższym czasie.

Górnicy ang'elscy żądają ograniczenia wywozu węgla

Poldhu. (PAT. Radio). Górnicy angielscy zażądali od rządu większego ograniczenia dostaw węgla do Europy. Rezolucyę tę przedłożono sojuszniczej konferencyi w Paryżu.

Anglia chce zrobić interes na odbudowie Europy

Nauen. (PAT. Radio). Gazety szwajcarskie donoszą, że Anglia zamierza przedłożyć w Paryżu obraz obecnego swego przesilenia gospodarczego i zażądać, aby przy odbudowie obszarów zniszczonych czynny był robotnik angielski i przemysł angielski.

Rosya oddaje skarby rumuńskie

Bukareszt. (PAT). Jak z pewnego źródła podają, 3.200,000.000 złotych lei wartości około 60 milionów dolarów oraz klejnoty, wysłane w czasie wojny z Bukaresztu do Moskwy, celem uchronienia ich przed konfiskatą niemiecką, będą zwrócone, skoro tylko nastąpi uregulowanie stosunków między Rumunią a Rosyą.

Turcya pod kontrolą

Nauen. (PAT. Radio). Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki podpisał zobowiązanie poddawania nadal wszystkich wydatków pod kontrolę komisyi międzynarodowej.

Wilson ujmuje się za Armenią

Poldhu. (PAT. Radio) Prezydent Wilson wystosował nową notę do prezydenta Ligi Narodów Hymansa w kwestyi armeńskiej. Zdaniem Wilsona wysłanie senatora Morgentaua z Konstantynopola do Armenii było krokiem niepraktycznym, ponieważ musi on czekać na dokładne instrukcye od mocarstw interesowanych, aby mógł rozpocząć kroki pośredniczące.

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia

Połączenie telefoniczne z Warszawą było i wczoraj — trzeci dzień — przerwane. Także połączenie telefoniczne z Wiedniem nie funkcyonowało od południa. Z powodu przerwy z Warszawą nie otrzymały dzienniki sprawozdania sejmowego z wynikiem głosowania w sprawie senatu.

—ooo—

Przeciw powrotowi Habsburgów

Budapeszt. (PAT) Z Bukaresztu donoszą: „Universul" zajmuje się kwestyą Habsburgów i oświadcza, że państwa sukcesyjne uważałyby powrót Habsburgów na tron węgierski za casus belli.

Konstytucya dla „Rusi przykarpackiej"

Praga. (PAT) Rząd wypracował ustawę w sprawie konstytucyi dla „Rusi przykarpackiej". Ruś przykarpacką reprezentować będą w parlamencie czeskim 9 posłów i 4 senatorów. Sejm Rusi przykarpackiej składać się będzie z 45 posłów, wybieranych na przeciąg lat sześciu na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania.

O autonomię dla Słowaczyzny

Praga. (PAT) Organ ks. Hlinki „Słowak" podaje, że zostały podjęte wspólne obrady posłów słowackich na usilne naleganie ministra spraw zagranicznych dra Benesza, który uczynił to pod naciskiem zagranicy. Państwa koalicyi w ostatnim czasie interesują się szczególniej kwestyą autonomii dla Słowaczyzny. Za granicą przeważa przeświadczenie, że Słowakom dzieje się krzywda. Wobec tego były minister dla Słowaczyzny dr Szrobar zabiega o pozyskanie dla swoich celów ks. Hlinki. Równocześnie „Słowak" donosi, że Benesz ostrzegał ks. Hlinkę, aby w kwestyi autonomii nie stawiał żądań zbyt wygórowanych. Słowacka partya ludowa oświadczyła jednakże, że od swoich żądań odstąpić nie może.

Podejrzane doniesienia o chorobie Lenina

Praga. (PAT). „Prager Tagblatt" donosi z Kopenhagi: „National Tidende" donosi z Paryża, że Lenin cierpi od jakiegoś czasu na lekkie objawy pomieszania zmysłów, połączone z halucynacyami.

Traktat angielsko-rosyjski

Londyn. (PAT) Urząd handlowy ogłasza projekt traktatu handlowego z Rosyą sowiecką. W przedmowie powiedziane jest, że traktat wejdzie tylko wtedy w życie, jeżeli będą przeprowadzone warunki, których treścią jest wstrzymanie się od wszelkiej agitacyi przeciw państwu angielskiemu. Odnosi się to do rządu rosyjskie-

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady Robotniczej oraz klub radców socyalistycznych odbędzie posiedzenie w sobotę 29 stycznia b. r. o godz. 6 wiecz. w lokalu sekretaryatu Rady robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy nader ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Baczność robotnicy przewozowi. W niedzielę 30 stycznia o godz. 2 popoł. odbędzie się zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego 5, II p., w sprawie cennikowej. Wzywamy wszystkich tow. o bezwarunkowe przybycie. Zarząd.

Baczność murarze i robotnicy budowlani grupy Podgórze! Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 30 stycznia o godz. 10 rano w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11. Obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: Bal artystów.
Piątek: „Orlątko"
Sobota: (nowość) „Amazonka", szt. 3. Bataill'a.
Niedziela: 11 rano: Koncert symfoniczny; — popołudniu: „Betleem" Rydla; — wieczorem: „Amazonka" Bataille'a.

Teatr „Bagatela"

Czwartek: „Mandaryn Wu" (wyst. K. Kamińskiego).
Piątek: „Mandaryn Wu" (występ K. Kamińskiego).
Sobota: „Mandaryn Wu" z K. Kamińskim.

Teatr powszechny

Czwartek: „Mąż z grzeczności".
Piątek: „Major ułanów".
Sobota popoł.: „Intryga i miłość" (dla młodzieży szkolnej); — wieczorem: „Major ułanów".
Niedziela popołudniu: „Za dawnych dobrych czasów; — wieczorem: „Mąż z grzeczności".

Operetka w Nowościach

Czwartek: „Dziewczę z Holandyi".
Piątek: „Szalona hrabianka".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Czwartek: J. Flach: „Śladem sławnych romansów", cz. II: Opowieść o Parsivalu.
Sobota: K. H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka", cz. II.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Czwartek: Konrad Wickler: „Impresyonizm i pierwsze początki reakcyi przeciwko niemu" (z powodu wystawy formitów).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Piątek: 28 bm.: Dr Adam Chmiel: Dawne papiernie polskie.

Z ruchu socyalistycznego

W Brzeszczach odbyło się w niedzielę 23 bm. zgromadzenie członków organizacyi politycznej PPS z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności organizacyi miejscowej, 2) sprawozdanie sekretarza, 3) sprawozdanie kasyera, 4) różne. Przewodniczącym zgromadzenia wybrany został tow. Mleko, sekretarzem tow. Siwiec. — Z działalności organizacyi złożyli sprawozdanie jej przewodniczący tow. Malinowski, sekretarz tow. Michalec i skarbnik tow. Sładoczek. Po uchwaleniu wotum zaufania został wybrany nowy komitet partyjny, do którego weszli towarzysze: przewodniczący Walenty Malinowski, zastępca Piotr Niemczyk, sekretarz Józef Michalec, zastępca Karol Michalik, skarbnik Karol Sładeczek, zastępca Siwiec, kontrolorzy: Józef Iłołota, Jan Pankiewicz, Franciszek Sosin, członkowie wydziału: Wojciech Krzysztoń, Jan Mydlarz i Franciszek Krupa. Następnie tow. Niemczyk napiętnował robotę endecko-klerykalną, wzywając towarzyszów do walki pod czerwonym sztandarem wolności i sprawiedliwości. — Wkońcu uchwalono zwołać na dzień 30 stycznia wielki wiec i urządzić obchód ku uczczeniu 35 rocznicy stracenia pierwszych bohaterów-męczenników „Proletaryatu" na stokach cytadeli. Po omówieniu różnych ważnych spraw śpiewem „Czerwonego Sztandaru" i okrzykiem Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów zakończono zgromadzenie.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)